OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM



EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 4 LISTOPADA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 306

Marzenia o bloku.



Meksykańskiej pełni werwy
Blamowali się bez przerwy,
Lecz zawiodły ich rachuby,
Bo bałagan prze do zguby.

Pragnąc dziś przez opozycję
Wzmocnić w Radzie swą pozycję,
Blok zlepiają, by sukcesem
Bój się skończył z Pepeesem. W. D.

„Dymisja" magistratu kieleckiego.
Prezydent miasta i ławnicy złożeni z urzędu decyzją ministerstwa spraw wewnętrznych.

Kielce, 4 listopada.

Wczoraj o godzinie 11 przedpoł., do magistratu m. Kielc przybył delegat wojewody kieleckiego, radca wojewódzki Śerednicki i doręczył wszystkim członkom zarządu miasta, tj.:

prezydentowi i ławnikom, pisma wojewody, zawiadamiające o złożeniu ich z urzędu przez ministra spraw wewnętrznych,

Decyzja ministerstwa spraw wewnętrznych była umotywowana:

a) przekroczeniem przez magistrat uprawnień przewidzianych ustawowo, przez powzięcie

uchwały o złożenie kaucji za urzędników miejskich, aresztowanych pod zarzutem współdziałania w rozpowszechnianiu ulotek o jenerale Zagórskim,

oraz

b) **naruszeniem zaufania rządu do członków magistratu.**

Tymczasowe kierownictwo spraw miejskich poruczone zostało referendarzowi urzędu wojewódzkiego, **Lucjanowi Głazkowi.** Prawdopodobnie w związku z tem, zapowiedziane na dziś posiedzenie rady miejskiej nie odbędzie się.

Smiech przez łzy
„odroczonych" panów posłów.

Warszawa, 4 listopada.

Jak już doniosła dzisiejsza „Republika" sejm został odroczony do 28-go listopada r. b.

Śród posłów, po chwilowem oburzeniu z racji odroczenia sesji, zapanował humor.

Opowiadano więc o jednym z posłów który wpada na salę sejmową i trafia akurat na odczytywanie dekretu Prezydenta o odroczeniu. Powiada więc do kolegów:

— W ostatnich czasach stale się spóźniam na każdą sesję parlamentu.

***

Któryś z posłów zasiedział się w bufecie i wchodzi do sali posiedzeń tuż po odczytaniu dekretu. Inni posłowie czynią mu wyrzuty:

— Wstydź się pan! Całą sesję budżetową przesiedział pan w bufecie!

***

Po złożeniu ślubowania przez posła Anusika głos na sali:

— Jeden, który w ostatniej chwili złapał jeszcze 1000 złotych.

Poseł Wiślicki, rozparty przy stole dziennikarskim:

— Nam mówić nie kazano!

***

Pos. Sanojca, który domagał się na konwencie, by ustawę skarbową odesłano do komisji budżetowej bez dyskusji, woła po odczytaniu dekretu Prezydenta:

— A przestrzegałem panowie, bez dyskusji!

***

Jeden z posłów tłumaczy innym w kuluarach:

— Odroczenie nastąpiło nietyle na podstawie ducha przepisów konstytucji, ile w myśl ducha dekretu o prawie prasowem, oraz dekretu o „rozszerzeniu nieprawdziwych wiadomości". Była to poprostu „konfiskata mów przedwyborczych".

***

Pos. Byrka smętny:

— A jednak poprawia się nieco: poprzednia sesja trwała 4 minuty, a dzisiejsza — 8 minut.

Zamach samobójczy policjanta w tramwaju.

Warszawa, 4 listopada.

W wozie tramwajowym linji nr. 15, przejeżdżającym przez pl. Teatralny, rozległ się wczoraj o godz. 7 wiecz huk 2 strzałów rewolwerowych. Tramwaj natychmiast zatrzymano. Okazało się, że jadący na przedniej platformie posterunkowy 8 komisarjatu, Władysław Zysek, zamieszkały na Żoliborzu, usiłował popełnić samobójstwo.

Kule przebiły jednak tylko płaszcz posterunkowego, którego odprowadzono do komendy policji w pałacu Blanka. Tutaj post. Zysek dostał ataku nerwowego. Wezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Post. Zysek od kilku tygodni cierpi na silny rozstrój nerwowy. Ostatnio w czasie ataku strzelał nawet do swej żony, lecz został w porę rozbrojony.

Porucznik postrzelił majora.

Warszawa, 4 listopada.

Wczoraj o godz. wpół do 7-ej rano, po przybyciu pociągu ze Siedlec na dworzec wschodni, dwuch pasażerów skierowało się do dorożki samochodowej i rozpoczęło ze sobą kłótnię, w czasie której porucznik armji czynnej Rogóski strzelił do majora rezerwy Łozińskiego, raniąc go lekko.

Żandarmerja przewiozła obu do komendy miasta, gdzie spisano protokuł.

Zagadkowy zamach
na czeskiego ministra wojny.

Praga, 4 listopada.

„Vecerni Listy" donoszą, że w ubiegły piątek na szosie, prowadzącej z Karlsbadu do Pragi, w pobliżu Petrohradu, dokonano zamachu na samochód ministra obrony narodowej. Udrżala. W samochodzie tym jechała małżonka ministra.

Sam minister wbrew programowi pozostał jeszcze w Karlsbadzie ze względu na pewno ważne sprawy.

Kiedy zapanowała zupełna ciemność, wychylił się z lasu jakiś człowiek i wystrzelił ze strzelby myśliwskiej do samochodu.

Kawałki ołowiu t. zw. lotki trafiły w pudło limuzyny i ugrzęzły w bocznej ścianie samochodu.

Szofer, który cudem ocalał, zatrzymał samochód i puścił się w pogoń za napastnikiem. Jednak ciemności nie pozwoliły na skuteczny pościg.

Był to prawdopodobnie zamach na tle politycznem przeciwko Udrżalowi.

Czechy znoszą wizy paszportowe.

Praga, 4 listopada.

W związku z akcją w sprawie zniesienia wiz paszportowych w komunikacji pasażerskiej między Czechosłowacją a zagranicą, dowiadujemy się, że w najbliższym czasie zostaną zniesione wizy w komunikacji z Niemcami i z Austrją. W poinformowanych kołach twierdzą, że będą również zniesione wizy do Włoch.

Natomiast istnieją bardzo małe widoki na ułatwienia w komunikacji z Polską.

„Melina" wśród grobów.
Niezwykłe odkrycie policji warszawskiej.

Warszawa, 4 listopada.

Funkcjonarjusze XXV komisarjatu policji na Nowem Bródnie i wywiadowcy urzędu śledczego w ciągu kilku godzin wykryli wczoraj sprawcę kradzieży i towar, zabrany nocy ubiegłej ze składu przy ul. Białołęckiej.

Około godziny 9 rano do komisarjatu zgłosił się właściciel składu skór przy ul. Białołęckiej 30, Symcha Chaskielberg, meldując, że w nocy skradziono mu skór przeszło za 5,000 złotych.

Złodzieje dostawszy się na podwórze, do przybudówki, sąsiadującej ze składem, wybili w ścianie otwór, przez który jeden z nich znawca skóry, zapewne szewc z zawodu, wszedł do sklepu i **zaczął sortować towar. Gdy praca ta** została już wykonana, złoczyńcy popakowali skóry do worków i wynieśli je do szopy, skąd znów inni przetransportowali je do kryjówki na cmentarzu na Bródnie.

Kryjówka ta urządzona była między kilku murowanemi, rzadko odwiedzanemi, grobami, gdzie mistrze łomu i wytrycha czuli się zupełnie bezpiecznie. Jednak się zawiedli.

Policjanci, zbadawszy miejsce kradzieży, wpadli na ich ślad i doszli po nim na cmentarz. Ponieważ tutaj ślady urywały się, przyprowadzono psa policyjnego.

Ten natychmiast znalazł trop i zaprowadził do tej niezwykłej „meliny" wśód grobów, gdzie znaleziono znaczną **część skradzionego towaru.**

Olbrzymi pożar
na Górnym Śląsku.

Katowice, 4 listopada.

W Łagiewnikach wybuchł pożar o rozmiarach, jakich nie pamiętają od lat 30-tu. Spłonęły zabudowania domu składowego, należącego do Katowickiej Sp. Akc.

Na pomoc pośpieszyły straże pożarne z okolicznych miejscowości, a między nimi również niemiecka straż pożarna z Bytomia. W czasie akcji ratowniczej dwu strażaków odniosło ciężkie poparzenia.

Ogień wywołała iskra z komina, od której zajęły się łatwopalne materjały, znajdujące się wewnątrz zabudowań.

Tajemniczy zamach samobójczy.
Ryszard Libner powiesił się na sznurze.

Łódź, 4 listopada.

Tajemnicą jest osłonięte straszne samobójstwo Ryszarda Libnera, zamieszkałego przy ulicy Radwańskiej 14.

W godzinach popołudniowych, gdy pozostał sam w mieszkaniu powiesił się na sznurze, przymocowanym do szafy.

Wisieleca odcięto od sznura dopiero wieczorem, gdy powrócili do domu domownicy, którzy nie mogąc się dostać do mieszkania wyważyli drzwi.

Libner nie dawał już znaku życia.

Wezwane pogotowie stwierdziło zgon.

Policji dotychczas nie udało się ustalić powodów, które skłoniły Libnera do rozpaczliwego kroku.

Trzy kobiety usiłowały pozbawić się życia.

Łódź, 4 listopada.

19-letnia Zofja Wolska (Abramowskiego 26) w celu samobójczym napiła się esencji octowej. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala św. Józefa.

W mieszkaniu przy ulicy Rajtera 33, 64-letnia Antonina Kaleta, zażyła większej dozy arszeniku. Po przepłukaniu żołądka lekarz pogotowia pozostawił ją na miejscu.

W bramie domu przy ulicy Ragowskiej 6 napiła się trucizny jakaś młoda kobieta, której tożsamości nie ustalono. Przewieziono ją w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Oszczędzajmy!

—:—

Zadużo kosztuje nas żołądek i „fatałaszki“ dla pięknych pań.

Oszczędnością zabezpieczamy sobie przyszłość.

W Polsce **najwięcej oszczędzają... uczniowie szkół średnich,** tj. ci, którzy właściwie nie mogą oszczędzać nic, coby miało poważną wartość, następne miejsce zajmują urzędnicy państwowi t.j. najubożsi. Wogóle wszyscy razem oszczędzamy tak mało, że nawet wstyd porównywać tę nędzotę z sumami oszczędzanemi w innych cywilizowanych państwach.

Oszczędzanie to wytwarzanie wewnętrznego kapitału państwa i gospodarki państwowo-narodowej przy jednoczesnem zabezpieczeniu przyszłości materjalnej, spokoju, bytu i osobistej niezależności jednostek.

W Polsce wszelka lokata — poza lokatą w papierach państwowych, która wchodzi już w ścisły zakres oszczędzania we właściwym sensie — jest dzisiaj wciąż jeszcze tylko **ogromnie niebezpiecznym hazardem dla tych, którzy lokują, a pewnym zyskiem jedynie dla wszelkiego rodzaju hjen kombinatorstwo, podkopujących zarówno przyszłość dobrobytu państwa i narodu, jak przyszłość przemysłowo-gospodarczego rozwoju.**

I będzie tak dpóty, dopóki nie stworzymy naprawdę zdrowego gospodarczego życia i naprawdę zdrowych gospodarczych konjunktur, co możliwem iest dopiero po uzyskaniu dostatecznego wewnętrznego kapitału na podstawie właściwych oszczędności.

Nad tezauryzowaniem t.j. nad **przekładaniem zapracowanych pieniędzy z kieszeni pod pierzynę** wogóle rozwodzić się nie warto. Jest to w większem jeszcze stopniu ograbianie samego siebie niż wroga akcja przeciw dobrobytowi kraju.

Oszczędzanie pozostaje jedynym sposobem pracy nad polepszeniem bytu swojego i dobrobytu ogólnego. Główna przeszkoda — niepewność wartości pieniądza i obawa przed jego zdewaluowaniem — odpada.

Pozostaje jeszcze kwestja stabilizacji cen, konieczność usunięcia obawy przed dewaloryzacją pieniądza pośrednią przez zmniejszenie się jego siły kupnej wskutek wzrostu drożyzny.

Stabilizacja cen jest nieodzowna ze względu na ogólno-gospodarcze interesy państwa i jako psychologiczna zachęta do oszczędzania dla jednostek. Jednakowoż brak takiej stabilizacji nie powinien w żadnym razie od oszczędzania odstręczać.

Przy niezawodnej wartości pieniądza wogóle jest niemożliwy do pomyślenia trwały wielki wzrost cen.

Oszczędzać więc musimy. O tem zaś, że oszczędzać możemy, łatwo się przekonać, dokonawszy choćby któregokolwiek wieczoru rewji naszych lokalów gastronomicznych i pokrewnych, nie wyłączając także tych wszystkich, w których i lud pracujący tak obficie lokuje swe oszczędności w gorzałce.

Zadużo w Polsce nietylko pijemy, **lecz także jemy** często, nawet poprostu pożeramy. Nie mówimy tu jedynie o „knajpowaniu“. Nigdzie na świecie w prywatnych gospodarstwach średnio-zamożnych ludzi nie przypada tak wielka rubryka na żołądki jak u nas. To samo da się powiedzieć o niejednej innej dziedzinie i oczywiście nie na ostatniem miejscu o „fatałaszkach“ dla pięknych pań.

Kobieta, która przepłynęła kanał La Manche.



Zdjęcie Mercedes Gleitze, słynnej pływaczki angielskiej, w chwili wyjścia z wody po przepłynięciu kanału la Manche.

Zasuszone serce odżyło!

Sensacyjne eksperymenty lekarzy

w moskiewskim instytucie dla doświadczalnej biologji.

Moskiewski instytut dla doświadczalnej bjologji posiada w swojem gronie uczonego, dr. Krawkowa, który już od szeregu lat zadziwia świat naukowy swoimi doświadczeniami. Nazywają go też moskiefskim czarodziejem. Oto jedno z jego nowszych doświadczeń: odciął on ludzkiemu trupowi palce i poddał je działaniu słonej wody. Palce pozostały przy życiu, podczas gdy trup już dawno gnił w ziemi. Co więcej, nie tylko, że palce się nie rozkładają ale **paznokcie na nich rosną dalej, jak gdyby całe ciało żyło.**

Oto inny sensacyjny eksperyment: na jego stole laboratoryjnym leżą odcięte uszy królików, pokurczone i zasuszone. Nalewa na nie starumieniem słonej wody, które owe części królika przenikają do głębi. Muszle uszne pęcznieją, żyłki zaczynają pulsować i reagować na lekarstwa.

Owe próby z ożywieniem odciętych uszu króliczych były w Niemczech z pełnym wynikiem stwierdzone. A oto dalsze cuda, o których donoszą pisma naukowe. W instytucie prof. Krawkowa odcięto głowę psu i do środka napompowano w żyły roztworu solnego. Odcięta głowa po godzinach jeszcze podnosiła uszy i otwierała oczy.

Inny uczony rosyjski dr. Morozow zasuszył serca żabie w specjalnej suszarce. Celem szybkiego zasuszenia działał on na ten gruczoł parami kwasu siarkowego, które chciwiej wysysają z wszelkiej żywej materji wodę. Po 3-ch godzinach takiego procederu serce straciło czwartą część swej wagi i 75 proc. swej objętości. Ściany komór zapadły się, serce było zupełnie wysuszone. A teraz ożywienie! To zaschłe, skurczone serce, włożone do słonej wody, staje się z wyglądu jak gdyby żywe.

Następnie pompuje się ową słoną wodę do środka serca. W ciągu 5-ciu minut staje się cud. To wyrwane przed godzinami z wnętrza ciała serce zaczyna lekko drżeć. Pierwsze uderzenie serca. Najpierw przednie komory, a potem całe serce. Słabo, potem coraz szybciej, ale jeszcze z nieregularnemi przerwami. — Wreszcie w normalnym rytmie: raz — dwa, raz — dwa, raz — dwa... Zasuszone serce pulsuje znowu, jak gdyby biło w piersi wesołej żabki. Całemi gozinami...

I oto jeszcze nie wszystko. Z tym eksperymentem połączono drugi, mianowicie zastosowano hormon serca, wynaleziony przez insbruckiego fizjologa, Haberlandta. Gdy ową substancję dodano do rozczynu solnego, wówczas uderzenia serca podwoiły się. 40 uderzeń na minutę zdołano uzyskać przy pomocy tego hormonu. Otóż i potwierdzenie odkrycia austrjackiego uczonego, o którym przed paru miesiącami obszernie pisaliśmy.

Prawdę mówiąc, nic nowego pod słońcem. Serce fakira, które zsycha i obudza się do nowego życia, nie czyni nic innego, jak owe żabie serce. Podobnie też czynią owe pierwotniaki, które w rynnie dachu zsychają się na nieruchome ziarenka, ażeby za następnym deszczem znowu się obudzić. Na tych przykładach widzimy właśnie i delikatną różnicę pomiędzy pojęciami: nieżywy i umarły.

Nieżywy to może być w pewnych wypadkach jeszcze obdarzony bardzo słabem, słabiuchnem życiem, które jeszcze bujnie może zakwitnąć. Tak więc ma swoje stopniowania. Co jest umarłe, to jednakowoż nie może być już mniej lub więcej umarłe. Śmierć powoduje zmianę koloidalną komórek nie dającą się odwrócić. Tak więc ów pierwotniak w rynnie dachu, serce w suszarce, nie umarły, tylko były prawie nieżywe. Wyrażając się ściśle nie zostały one ożywione, tylko ich ukryte życie zostało zmienione na aktywne.

Niemniej wspomniane powyższe doświadczenia są niemałemi bjologicznemi wydarzeniami. Widzimy jeszcze raz, jak człowiek wdziera się coraz więcej w państwo śmierci.

W ostatnich czasach wielokrotnie udało się przyprowadzić do życia pozornie umarłych, przy pomocy masażu serca lub injekcji. Były to wypadki uduszenia, porażenia, prądem elektrycznym, udaru serca, zatrucia i nawet zamarznięcia. Uczony czeski Kubisko zdołał doprowadzić serca zamarzniętych zwłak do bicia. Nowe doświadczenia z zasuszonemi sercami kręgowców wskazują nam nowe drogi.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Równem.



Dnia 18 listopada r. b. odbędzie się w Równem uroczyste odsłonięcie pomnika marsz. Piłsudskiego, dłuta art.-rzeźb. **p. Jaksiewicza.**

Kluby wesołych wdówek

w kawiarniach i cukierniach wiedeńskich.

Tak jak w Berlinie masz do wyboru dziś niezliczoną ilość domów gry, prowadzonych zupełnie jawnie za opłaconą rządowi koncesją, tak w Wiedniu niema dziś większej kawiarni, cukierni i restauracji szczególniej w śródmieściu, któraby nie wydzieliła części lokalu na t. zw. „Wdowi Klub“.

W pomieszczeniu takiem, zbierają się wesołe wdówki, mężczyźni i kobiety i zawierają znajomości. Robi to się za pośrednictwem t. zw. wdowiej poczty t. j. drukowanych kartek, które roznoszą kelnerzy.

Jak widzimy więc, sposób zaznajomienia się jest niezmiernie uproszczony, tembardziej, że wstęp do takiego klubu ma każdy, kto opłaci cenę wejścia wahającą się pomiędzy 1 a 2 szilingami.

Restauracja czy kawiarnia, gdzie w określone dnie w tygodniu zbiera się owe wesołe towarzystwo dla łatwo zrozumiałych celów, czerpie dochody z wejścia, z miłosnych bilecików i konsumcji.

Rozpowszechnienie się tych klubów, w zebraniach których uczestniczą także i małoletni, nie mający napewno nic wspólnego z smutnym stanem wdowieńskim, zaniepokoiło opinję wiedeńczyków i do policji obyczajowej wpływają niejednokrotnie żądania, aby pozamykać owe stowarzyszenia rozpusty, kryjące owe rozpustne oblicza pod krepą wdowieńskiego welonu.

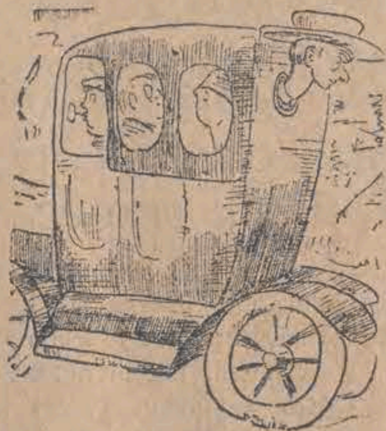
Wiedeńskie władze opiekujące sie moralnością tego miasta, jak dotychczas nic sobie z tem poradzić nie mogą i tłumaczą swą bezsilność tem, iż nie wolno im wkraczać w „prywatne“ stosunki dorosłych ludzi.

Na razie zadawala się policja wiedeńska obserwacją owych lokali i zapewnia, że o ile zdoła wykryć, iż kluby te przekraczają udzieloną im przez władze koncesję i gwałcą jakiekolwiek jej punkty, wówczas dopiero będą mogły położyć na nich swą rekę.

Tymczasem jednak wesołe kluby wdowieńskie czynią niemożliwem dla przyzwoitego towarzystwa wejście do elegantszej kawiarni Wiednia.



— Napis na tym starożytnym postumencie jest zupełnie nieczytelny nawet dla najmędrszych znawców. Cóż to być może
— Zapewne dawna recepta lekarska.



— A więc dorożka wskutek zderzenia z naszym samochodem jest rozstrzaskana na części?
— Oczywiście. Cóż w tem dziwnego, czterdzieści koni parowych przeciwko jednej szkapie!

„SERVUS, ERLICH!..

Twoja żona w Wiedniu usycha z tesknoty!..

—:o:—

W jaki sposób policja łódzka dowiedziała się, iż p. Erlich posiada dwie żony.

Łódź, 4 listopada.

P. Szmul Erlich, zamieszkały przy ulicy Engla 12, do wybuchu wojny był skromnym rzemieślnikiem i ani razu nie wyjeżdżał poza obręb swego rodzinnego miasta.

W roku 1914 wzięto go do wojska rosyjskiego i wysłano na front galicyjski. Po kilku miesiącach Erlich dostał się do niewoli. Przesłano go do obozu dla jeńców, znajdującego się w głębi Austrji.

Po ukończeniu wojny, gdy wszystkich zwolniono z niewoli, nie powrócił do kraju.

Łódzkiemu rzemieślnikowi zawróciła głowę jakaś urocza wiedenka, która nie pozwoliła mu wyjechać z naddunajskiej stolicy. Gdy się okazało, iż posiadała pewien kapitalik, zgodził się chętnie pojąć ją za żonę.

Pożycie małżeńskie tej pary trwało krótko.

Wiedenka była bowiem rozrzutna i kapryśna.

Erlich, nieprzyzwyczajony do wystawnego trybu życia, nie mógł się oswoić z nowemi warunkami i gwałtownie zatęsknił do swego skromnego, łódzkiego warsztatu.

Pewnego dnia bez pożegnania wyjechał do Łodzi. W rodzinnem mieście szybko wystarał się o zajęcie i o... nową żonę. I tym razem zrobił świetną partję.

Zaimponował bowiem swemi podróżami pewnej zamożnej dziewczynie, która się w nim zakochała po uszy.

Mijały lata...

Erlich zapomniał zupełnie o swej wiedeńskiej żonie i nie przypuszczał nawet, iż kiedyś ujawni się, że jest bigamistą.

Aliści przed kilku dniami zdarzyło się, że przy padkowi wpadł z kretesem. Na ulicy Piotrkowskiej zatrzymał go pewien młody wiedeńczyk, z którym swego czasu przyjaźnił się.

— Servus Erlich! — zawołał — przywiozłem ci ukłony od żony! Prosiła mnie, bym ci zakomunikował, że usycha z tęsknoty i pewno cię niedługo odwiedzi!

— Panie, błagam pana, niech ją pan zatrzyma w Wiedniu! — krzyknął przerażony Erlich...

— Dlaczego?

— Dlatego, że w Łodzi mam inną żonę...

Oburzenie wiedeńczyka nie miało granic.

— To jest skandal — zawołał — nie można mieć w każdym kraju żony!

I udał się do policji.

Erlicha aresztowano.

Jacy czytelnicy „Expressu“ otrzymali

„nagrody pocieszenia“.

Wczoraj redakcja „Expressu“ wyznaczyła drogą losowania **„pięć nagród pocieszenia“ po 1 dolarówce** dla tych Czytelników, którzy prawidłowo rozwiązali naszą zagadkę.

Nagrody otrzymali:

1. **Zygmunt Chmielewski** (Grabowa nr. 23
2. **Marjan Wapniarski** (Al. Kościuszki 32)
3. **Jan Skrutkowski** (Piotrkowska nr. 163)
4. **Ch. Rapoport** (Pomorska 79)
5. **Heniuś Witkowski** (Żeromskiego nr. 54).

Nagrody będą wydawane w redakcji „Expressu“ (Piotrkowska 49, w podwórzu) w **poniedziałek** od 5 do 7-ej po południu.

„Czy chciałby mnie pan pocałować?..

Panna Walercia

— po pobiciu rekordu alkoholowego—poczęła szaleć na ulicy.

Łódź, 4 listopada.

Walerja Makowiecka, nie mając dachu nad głową, zbytnio się tem nie przejmowała. Opiekowali się nią znajomi, kto rzy zwykle zapraszali ją do siebie.

Wczoraj wieczorem u jednego z nich odbyła się libacja. Walerja tym razem pobiła rekord. Wypiła bowiem trzydzieści kieliszków wódki i jak twierdziła, zupełnie nie była pijana.

Ponieważ w przypływie dobrego humoru stłukła kilka talerzy i szklanek, wskazano jej drzwi.

Dziewczyna nie straciła animuszu.

Ubrała się szybko i wyszła na ulicę oświadczając, że z pewnością znajdzie „lepszych“ kawalerów.

Wesoła eskapada zakończyła się jednak w komisarjacie.

Walercia, chcąc za wszelką cenę szybko zdobyć przyjaciela, stosowała oryginalne metody.

Zaczepiała samotnych mężczyzn, zwracając się od nich z zalotnym uśmiechem:

— Przepraszam bardzo, czy chciałby pan mnie pocałować?

Niektórzy mężczyźni momentalnie spełniali jej życzenia, ku jej wielkiemu zadowoleniu.

Jakiś starszy jegomość omal się nie rozpłakał ze wzruszenia.

— Od dwudziestu lat już nikt mnie oto nie prosił — wybełkotał — dziewczynko moja kochana, czy rzeczywiście tak ci się podobam?

— Walerja głęboko westchnęła i wyszeptała jedno magiczne słowo:

— Kocham!...

Starszy pan oniemiał z zachwytu. Przysunął się do dziewczyny i objął ją czule...

Miłosne zachwyty przerwał posterunkowy i spisał protokuł za obrazę moralności.

Podstarzały amant, gdy go prowadzono do komisarjatu, żalił się na swój los.

— Dlaczego świat jest taki okrutny? Wszak szczęście już było tak blisko.

Leśniczy w Spale

zastrzelony przez kłusownika.

Łódź, 4 listopada.

Onegdajszej nocy w Spale pod Toma szowem dokonano potwornego morderstwa.

Leśniczy lasów reprezentacyjnych w Spale p. Edward Krest mieszka w drewnianym domku, położonym w zupełnie odludnym miejscu.

Wczoraj wieczorem, gdy spożywał kolacje, ktoś strzelił z podwórza w otwarte okno.

Krest, ugodzony kulą w głowę, padł trupem na miejscu.

Żona leśniczego, która natychmiast wybiegła na podwórze, ujrzała jakiegoś mężczyznę uciekającego w głąb lasu. Nie zdołała go jednak przyłapać.

O zbrodni doniesiono natychmiast władzom policyjnym.

Jak ustalono, Krest miewał często spory z kłusownikami, którzy odgrażali się, że go zabiją. Zabójstwo zostało więc przypuszczalnie popełnione na tle zemsty.

Władze policyjne są już na tropie morderców.

Przykra przygoda Marysi w kąpieli.

Gdy znajdowała się w wannie, z szafy wyszedł złodziej

i z zachwytu zapomniał o celu swej wizyty.

Łódź, 4 listopada.

Ciepła kąpiel bezsprzecznie należy do rzeczy bardzo przyjemnych. Panna Marysia Zulańska, służąca państwa K. miała jednak tak przykrą przygodę w kąpielowym pokoju, iż oświadczyła, że będzie zmuszona się wyrzec tej rozkoszy.

Działo się to o zmierzchu...

Marysia, kąpiąc się w wannie, usłyszała nagle podejrzane szmery... Ponieważ w kąpielowym pokoju było zupełnie ciemno, przeraźliwie krzyknęła.

— Kto tu jest?

W tej chwili ze szafy wyszedł jakiś młody mężczyzna.

— Szacunek dla wielmożnej panienki — rzekł.

— Czego tu pan chce? — zawołała — proszę w tej chwili wyjść! Jak pan śmie tu wchodzić!

Nieznajomy zachichotał.

— Bo ja, proszę panienki, przyszedłem tutaj coś świsnąć... Siedzę tu od kil ku godzin i czekam, aż wszyscy pójdą spać.

— Złodziej... — wybełkotała dziewczyna.

— Fe, po co tak brzydko mówić. Ja się panienki nie boję, bo gdy ktoś tu wejdzie, to powiem, że jestem kochankiem i zostałem tutaj zaproszony. A wówczas panienkę wyrzucą.

Marysia w pierwszej chwili oniemiała. Argumenty złodziejaszka wydawały się jej zupełnie przekonywujące.

Ośmielony jej milczeniem włamywacz zbliżył się do wanny, czyniąc jej całkiem niedwuznaczne propozycje.

Dziewczyna wszczęła wówczas alarm.

Do kąpielowego pokoju wbiegł właściciel mieszkania, na widok którego złodziej rzucił się do ucieczki. Przyłapano go w drzwiach wejściowych i oddano w ręce policji.

Okazało się, że był to niejaki Franciszek Stolarz, notowany już kryminalista.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Krwawe bójki.

Łódź, 4 listopada.

W mieszkaniu przy ulicy Wróblej 12 wynikła wczoraj krwawa bójka, której ofiarą padli małżonkowie Jaśkiewiczowie.

Wezwano do nich pogotowie. Lekarz stwierdził dość ciężkie obrażenia cielesne i po udzieleniu pomocy pozostawił ich na miejscu.

**

W mieszkaniu własnem przy ulicy Kopernika 68 dotkliwie został pobity 76-letni Marjan Tomczak. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

Uderzony przez windę

doznał wstrząsu mózgu — i zmarł.

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj w Widzewskiej Manufakturze.

Ślusarz Kazimierz Strzelecki (Kunicera 10), regulując nową windę w jednym z oddziałów fabrycznych, został uderzony w głowę jedną ze ścianek tak silnie, że padł na podłogę tracąc przytomność.

Wezwany lekarz stwierdził wstrząs mózgu.

Nieszczęśliwy człowiek po upływie kilku minut wyzionął ducha.

„Skradliście mi 8000 złotych!“

Nowy niebywały podstęp złodziejski

którego ofiarą padła żona kupca ze Zduńskiej Woli

Łódź, 4 listopada.

P. Rozenblumowa, żona kupca ze Zduńskiej Woli, padła wczoraj w Łodzi ofiarą wyrafinowanych złodziei.

Przyjechała ona do Łodzi w zastępstwie męża po zakup przedzy. W ciągu kilku godzin odwiedziła szereg wiekszych sklepów, lecz nigdzie nie zawrła żadnych tranzakcji, ponieważ ceny na przędzę wydawały jej się zbyt wygórowane.

Gdy, przechodząc ulicą Piotrkowską zastanawiała się, czy nie wrócić do Zduńskiej Woli, zatrzymł ją jakiś starszy mężczyzna.

— Mogę pani wskazać tanie źródło przędzy — rzekł.

P. Rozenblumowa spojrzała nań ze zdziwieniem.

— A skąd pan wie, że zamierzam kupić przędzę? — spytała.

— Powiedziano mi w jednym z sklepów — odparł.

Pani R. udała się z nieznajomym w kierunku placu Reymonta.

W pewnej chwili mężczyzna nagle nachylił się i podniósł z chodnika jakąś paczkę.

— Mam dziś szczęście — zawołał — jestem pewny, że w tej paczce, którą znalazłem, znajdują się pieniądze! Wejdziemy do bramy podzielę się z panią, uczciwie tym skarbem.

Gdy znaleźli się w bramie, jakby z pod ziemi wyrósł przed nimi jakiś młody mężczyzna, który wydarł im z rąk paczkę i szybko ją otworzył. Znajdowało się w niej kilka gazet.

— Skradliście mi 8.000 złotych — zawołał — wyjęliście z tej paczki pieniądze!

Daremnie p. Rozenblumowa przysięgała mu, że nie rozwinęła zawiniątka.

„Okradziony“ szybko się zbliżył do niej i dokonał osobistej rewizji, która oczywiście nie dała żadnych rezultatów

Przeprosił więc grzecznie i ulotnił się wraz z pośrednikiem.

Dopiero po upływie kilku minut, gdy pani R. została sama, stwierdziła, że pod czas rewizji skradziono jej 300 złotych i pięć dolarów.



— Błagam pana, ratuj mnie pan!
— Jeszcze czas! Przecież chwilowo nic się panu jeszcze nie stało!



Podsłuchane w Grand-Café.

— Panie Gancegal, to nie wypada...
— Co i komu nie wypada?
— Nie dowcipny pan. Powiadam, że nie wypada, aby pan przesiadywał sam w Grand-Cafe, gdy pańska żona jest obłożnie chora...
— Więc co za poświęcenie mam zrobić dla savoir-vive'u? Zażrać z sobą obłożnie chorą żonę do kawiarni?

***

Przy jednym ze stolików siedzi elegancka pani z małym synkiem. W pewnej chwili do kawiarni wchodzi jakaś starsza, wysuszona jejmość w długiej do kostek sukni.

Mały Staś obserwuje damę z zaciekawieniem, wreszcie zapytuje zdziwiony:
— Mamusiu, czy ta pani nie ma wcale nóg?

***

— Czy to prawda, Olku, że przestałeś bywać u państwa X?
— Prawda!
— Słyszałem, że ci powiedzieli, byś do ich mieszkania więcej nie przychodził.
— Wyraźnie mi tego nie powiedzieli, lecz dali mi to poniekąd do poznania.
— W jaki sposób?
— Zrzucili mnie ze schodów...

***

— Jestem twoim przyjacielem, Henryku, i wiesz, że zawsze dobrze ci radzę...
—Naturalnie...
— Pozwól więc, że udzielę ci teraz rady w pewnej dyskretnej materji...
— Słucham...
— Jesteś dopiero kilka miesięcy po ślubie i — rzecz zrozumiała, nie wiesz... no, tego... Widzisz, mój kochany, powinieneś zawsze po kolacji spuszczać rolety w swojej sypialni...
— Dlaczego?
— Mieszkasz przecie z frontu na parterze. Około godziny 10-ej wieczorem każdego wieczoru, wszyscy przechodnie przystawają pod twoim oknem i obserwują, jak pieścisz nader czule swoją żonę...
— To niemożliwe, głuptasku... Codziennie o tej porze gram w klubie w karty...

Wyjaśnienie.

P. S. Cypel prosi nas o wyjaśnienie, iż nie został napadnięty onegdaj w nocy na podwórzu Teatru Miejskiego, jak to omyłkowo wczoraj podaliśmy, lecz przez dozorcę domu przy ul. Konstantynowskiej 70.

NIEDZIELNY KONCERT RUBINSTEINA.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 6 listopada o godz. 4.30 po południu odbędzie się drugi koncert popołudniowy, na którym wystąpi genjalny pianista Artur Rubinstein, którego mistrzowska gra na wtorkowym koncercie wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie.

Na swój recital niedzielny artysta wybrał następujący utwory: Brahmsa: 2 rapsodje op. 79 i op. 109, Chopina: 2 etiudy, Mazurek, Scherzo B-moll, Liszta: Sonata H-moll, Ravela des Cloches i Ondine, Strawińskiego: Pietruszka, Liszta: Funerailles, Schuberta: Marche militaire i inne.

Koncert ten, jak i poprzedni, wzbudził w mieście naszem niebywałe zainteresowanie. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

Wysokie opłaty paszportowe
po zniesieniu wywozu walut powinny być skasowane.
„Chiński mur" który nas otacza przynosi szkody zarówno państwu jak społeczeństwu.

Łódź, 4 listopada.

Minister Czechowicz, jak doniosła już o tem wczorajsza „Republika" podpisać ma w najbliższych dniach rozporządzenie **znoszące resztę obowiązujących jeszcze ograniczeń dewizowych.**

Najważniejsze jest jednak to, że odnośne rozporządzenie kasujące zakaz wywozu walut zagranicę usuwa jednocześnie jedyną logiczną podstawę **do dalszego stosowania ograniczeń paszportowych.**

Przez wprowadzenie znacznych, pięćsetzłotowych opłat za paszporty zagraniczne zostaliśmy poprostu w kraju „więzieni". Otoczono nas grubym niedo przebycia murem, poprzez który jedynie myślą, można się było wydostać. Ludzie bowiem średniozamożni, którym żadne ulgi nie przysługiwały, żadną miarą na pięćsetzłotowy wydatek zdobyć się nie mogli. Ludzie natomiast bogaci, którzy z natury rzeczy zawsze najwięcej z kraju wywożą pieniędzy choćby nawet drogą nielegalną, mimo wysokich opłat paszportowych i tak zagranicę wyjeżdżali pędząc pod lazurowem niebawem Rivjery czy też na piaskach Ostendy swe dolce far niente.

W praktyce więc słynne i ogromnie niepopularne zarządzenie paszportowe, mijające się zasadniczo ze swym celem, **stało godziło w ludzi niezamożnych, w** **iwiej zaś mierze w inteligencję, która związana z zagranicą dość licznemi węzłami natury kulturalnej, żadną miarą zdobyć się nie mogła na opuszczenie kraju.**

Po dzień dzisiejszy istnieją wprawdzie ulgi, które w wyjątkowych wypadkach pozwalają na korzystanie z paszportów dwudziestozłotowych, ale z drugiej znowu strony odnośne władze przy udzielaniu ich mają tak rozległe kompetencje, że często gęsto zdarza się, że ludzie ustawowo do nich uprawnieni nie mogą poza granice kraju się wydostać.

Szkodliwość tej barjery paszportowej niejednokrotnie już akcentowano i podkreślano. Rządy dotychczasowe były jednak na to wszystko głuche, twierdząc stale, że wprowadzenie ograniczeń paszportowych nieodzownym zabiegiem dla równowagi naszego bilansu handlowego, że zagranicę wogóle nie trzeba wyjeżdżać, że szkoda na to pieniędzy, gdyż wszystko w dostatecznym stopniu posiadamy w kraju.

Rządy te jednak nie liczyły się z tem, że otoczenie naszych granic chińskim murem **powoduje szkody, których nie można wyrównać ani zyskiem z wysokich opłat paszportowych, ani z zatrzymanych tą drogą w kraju pieniędzy.** Szkody te dotyczą bowiem najzupełniej innych dziedzin naszego życia, dziedzin, których nie wolno lekceważyć ani niedoceniać.

W pierwszym więc rzędzie chodzi tu o sztuczne hamowanie doniosłego zbliżenia kulturalnego z krajami o wysokim poziomie cywilizacji. Nie może być bowiem mowy o żadnej współpracy międzynarodowej, o żadnym kontakcie z kulturą zagranicy wówczas, kiedy obywatele zainteresowanego państwa otoczeni są drutem kolczastym, poza który wytknąć nie mogą nawet własnego nosa. **Tego rodzaju stan rzeczy w zasadzie swej anormalny, dziś stanowczo już wymaga natychmiastowej sanacji, tembardziej, że poważniej niż dotychczas zagrażać zaczyna interesom gospodarczym kraju.**

Utrzymanie w mocy ograniczeń paszportowych po zniesieniu zakazu wywozu walut nie posiada żadnego uzasadnienia rzeczowego. A ponieważ sytuacja obecna pozwala bez uszczerbku dla interesów państwa na uchylenie, względnie gruntowne zreorganizowanie dotychczasowego systemu — **tuszymy, że rząd otworzy nam wreszcie drzwi na świat i opłaty paszportowe zniży do minimum.** Leży to w interesie również przemysłu, którego produkcja wskutek odcięcia od zagranicy natrafia pod tym względem na b. poważne trudności.

„Zródło taniego kupna".
Kupcy berlińscy handlują chętnie towarami kradzionemi.

Kryminaliści europejscy zwrócili uwagę na wzmagające się z każdym rokiem okradanie fabryk i pozostający w związku z tym objawem pokatny handel kradzionemi wyrobami.

W ciągu trzech ostatnich lat zdemaskowano w Berlinie 900 handlarzy wyrobów metalowych, zaopatrujących się w towary kradzione.

Policja berlińska zajęła się gorliwie temi kradzieżami i wykryła 14.000 złodziejów, którzy systematycznie wynosili z fabryk metale lub wyrobione już przedmioty.

U jednego z kupców, zaopatrujących się w kradziony towar, znaleziono 2.100 kilogramów mosiądzu, 3.700 kg. ołowiu, 500 kg. miedzi, 700 kg. niklu, 9.000 kg. przedmiotów ze stali lub żelaza, wiele precyzyjnych części maszyn, drutu i gwoździ.

Ogromne te zapasy pochodziły z kradzieży, dokonywanych w 8 fabrykach berlińskich w ciągu pół roku.

Nie pomogła kontrola. Sprytni złodzieje znajdowali zawsze sposoby wynoszenia kradzionego towaru w butach, pod ubraniem, wsuwali do wozów ciężarowych wywożących towary z fabryki, lub spuszczali na sznurach przez okna.

Wedle obliczeń, szkody wyrządzone fabrykantom berlińskim przez systematyczne złodziejstwa wynosiły w ubiegłym roku około 7 miljonów marek.

Z chodnika ulicznego zrobił sobie łóżko
więc złodzieje łatwo go okradli.

Łódź, 4 listopada.

P. Uszer Suel przyjechał do Łodzi w sprawach handlowych z Sieradza. Nie mając gdzie przenocować, wieczorem położył się spać na chodniku przed domem przy ulicy Północnej 4, kładąc pod głowę torbę, zawierającą rozmaite reszki.

P. Suel spał tak mocno, iż złodzieje wyciągnęli mu teczkę nie budząc go ze snu.

Dopiero o świcie stwierdził kradzież i natychmiast udał się do pobliskiego komisarjatu, gdzie złożył odpowiednie zameldowanie.

Poszkodowany oblicza stratę na 200 złotych.

Szczep indyjski liczący 800 głów

proponuje Stanom Zjednoczonym zawarcie traktatu pokojowego.

Ha Thron Ra Harchee, naczelnik plemienia indyjskiego, zamieszkującego Florydę, wysłał do prezydenta Coolidge'a list następującej treści:

„Jest gorącem życzeniem dumnego szczepu Seminolów, mieszkających w stanie Floryda zamienić 90 lat trwające już zawieszenie broni, które zawarł słynny wódz Osceolo z Stanami Zjednoczonemi, na wieczysty traktat pokoju i przyjaźni".

Historja tej propozycji pokojowej, nienaruszającej zresztą równowagi politycznej w świecie, jest bardzo dramatyczna.

W roku 1817 i 1818 indyjski szczep Seminolów prowadził krwawą wojnę ze Stanami Zjednoczonemi.

Długi czas odnosili indjanie zwycięstwo, wreszcie ulegli przemocy.

Siedem jeszcze lat potem trwały walki, prowadzone z niezwykłą zażartością.

Czerwonych bohaterów wspierali dzielnie zbiegli z niewoli murzyni, więc biali amerykanie byli bardzo zadowoleni, gdy wódz Osceolo zaofiarował im za wieszenie broni.

Jakiś czas dotrzymywano umowy. Pewnego jednak dnia żona indyjskiego wodza wydaliła się lekkomyślnie z osady. Schwytali ją biali żołnierze i zamknęli w więzieniu jako zakładniczkę.

Zerwała się nowa burza. Osceolo wzięty do niewoli, po roku więzienia w twierdzy Monetrie, zmarł na gruźlicę.

Seminolów przesiedlono do Oklahomy, a terytorja ich na Florydzie opanowali biali ludzie.

Z plemienia liczącego kilka tysięcy głów, zostało zaledwie 800 osób.

Ta drobna garstka czuje się do tej chwili niepokonana i przesyła wielkiemu mocarstwu propozycję traktatu pokojowego.

Wielki brzuch i wielka broda

zapewniły bezpieczną ucieczkę defraudantowi węgierskiemu.

Przed 30 laty niejaki S. Kescemethy, urzędnik banku w Budapeszcie popełnił defraudację na sumę pół miljona koron. Wysłano go w towarzystwie dwu zaufanych woźnych do urzędu pocztowego, gdzie miał odebrać pół miljona gotówką.

Kescemethy korzystając z nieuwagi woźnych wskoczył z pieniędzmi do przejeżdżającego tramwaju i przepadł bez wieści.

Po 30 dopiero latach zgłosił się do swych krewnych w Budapeszcie i doniósł im, że mieszka w Argentynie, gdzie dorobił się znacznego majątku. Defraudant zamierza ukradzione pieniądze wraz z procentami zwrócić dyrekcji banku i odwiedzić ojczyznę.

Kary się nie obawia, gdyż nastąpiło przedawnienie.

Dla pouczenia policji opisał Kescemethy swą ucieczkę.

Obawiając się pogoni wysiadł z tramwaju na najbliższym przystanku, wsiadł do dorożki i kazał się wieźć w odległą stronę miasta.

Tam przylepił sobie brodę, włożył okulary, zmienił ubranie i udał się do swych krewnych, którzy przygotowali mu bezpieczną kryjówkę.

Kescemethy przez pół roku nie wydalał się z domu, nie golił zarostu, unikał niepotrzebnego ruchu, całemi dniami leżał na sofie i jadał potrawy tuczące.

Po 6-ciu miesiącach tak strasznie utył, iż nie mógł go poznać rodzony brat.

Dopiero wtedy, wyjechał za fałszywym paszportem z kraju i bez żadnych przeszkód wylądował w Argentynie.

Na wyjezdnem z Węgier oglądał swe podobizny rozlepione na dworcach kolejowych, lecz wcale niepodobny był do tych fotografji, przedstawiających chudego młodzieńca, z wygoloną twarzą, on zaś miał potężny brzuch i gęstą brodę. Nic więc dziwnego, że uszedł pościgu.

Czy wolno zdradzać męża,

z którym pozostaje się w separacji?

Przed sądem cywilnym w Paryżu, rozegrała się ostatnio sprawa, ciekawa dla nas z uwagi na ten sam obowiązujący kodeks. Chodziło o ultra-nowoczesny problem prawny — jak się wyrażają francuskie dzienniki.

Pierwszy rozdział, to sprawa rozwodowa, która trwa już od dłuższego czasu. W oczekiwaniu na ostateczny wynik procesująca się para małżeńska uzyskała separację.

Lecz oto nagle małżonek wniósł przeciw swej żonie skargę o wiarołomstwo. Tutaj właśnie zaczyna się drugi rozdział, który w bardzo kłopotliwej sytuacji postawił sędziów paryskich.

Albowiem fakt wiarołomstwa, do którego odnosiła się skarga, nastąpił już po przyznaniu separacji. Strony reprezentowane były przez dwóch wybitnych adwokatów pp. Rosenmarka i Pimienta. Jeden z nich dowodzi, że w myśl kodeksu napoleońskiego żona pozostająca w stosunku do swego męża w stanie separacji, posiada wprawdzie kompletną samodzielność prawną i zwolniona jest od obowiązku „pozytywnej" wierności.

Nie znaczy to jednak, aby zwolniona była od obowiązku „negatywnej" wierności, to znaczy, że tak samo jak żona nieodseperowana nie ma prawa ulegać komukolwiek innemu, dopóki nie uzyska definitywnego rozwodu.

Sędziowie paryscy niestety „ultranowoczesnego problemu" nie rozstrzygnęli. Opierając się na stwierdzeniu, że nietylko żona męża lecz także mąż żonę zdradzał po separacji, zadowolnili się tylko przychylnem rozstrzygnięciem ich poprzedniej sprawy o rozwód, poczem uznali następną sprawę o wiarołomstwo jako niezasługującą już na rozpatrywanie.

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

33

Tego już było za wiele. Makary wyraźnie kpił sobie ze mnie, znieważając przy tem moją żonę. Zerwałem się z krzesła i skoczyłem ku niemu z zaciśniętemi pięściami.

— Milcz łotrze! — zawołałem podniesionym głosem — Milcz, bo cię....

Domyślając się moich intencji, cofnął się przezornie o kilka kroków.

— Zaraz, poczekaj pan — rzekł, blednąc raptownie. — Chcesz się bić? Proszę bardzo... Ale nie tutaj na to miejsce... Na co zda się walka na pięści?..

Miał słuszność nędznik, umiejący zachować zimną krew. Na co zdałaby się między nami walka sił nierównych, w której nie mogłem mieć nadziei pokonania zbrodniarza, gotowego na wszystko. I to jeszcze walka w chwili, gdy śmierć groziła Halinie.

— Idź precz! — krzyknąłem — Precz morderco!

Zaśmiał się swoim okropnym śmiechem i wyszedł.

Wróciłem do Haliny. Bredziła nadal, wzywając spalonemi od gorączki wargami — to po polsku, to po włosku — ukochanego człowieka. Błagała, zaklinała, by ów jej Antoś strzegł się Makarego.

Przypomniało mi się, co ten nędznik mówił o przeszłości mojej żony. Wiedziałem, że to jest niecne kłamstwo, że Halina jest najuczciwszą pod słońcem kobietą, jednak poczęły się we mnie budzić od czasu do czasu jakieś wątpliwości. Może i Makary ma w tym względzie słuszność? Nie znałem przecie mojej żony, nie wiedziałem jaką ona jest w rzeczywistości.

W jaki sposób dojść prawdy? Wiedziały o niej tylko dwie osoby na świecie: Ceneri i Teresa. Ta ostatnia zniknęła bez śladu, a doktór, zesłany na Syberję, nie dawał żadnych o sobie wiadomości. Być może zginął już gdzieś od kuli czy z głodu.

Teraz zrozumiałem, dlaczego wuj Haliny tak usilnie pragnął pozbyć się siostrzenicy.

Po obiedzie udałem się do doktora Złotnickiego, który leczył moją żonę. Opowiedziałem mu wszystko, począwszy od mimowolnej wizyty przed kilkoma miesiącami w domu na Alei I-go Maja.

Słuchał mnie z widocznem zaciekawieniem, choć od czasu do czasu uśmiechał się z niedowierzaniem. Zapytałem go w końcu, czy uważa nadal stan zdrowia Haliny za niebezpieczny.

— Bezwzględnie — odparł doktór Złotnicki — Jak dotychczas nie zdołałem zaobserwować żadnej zmiany na lepsze. Stan jest nadal groźny.

— Ale nie beznadziejny, prawda?

— Powiem panu całą prawdę: w ciągu mojej długoletniej praktyki lekarskiej, nie spotkałem się dotychczas z podobnym faktem. Dobrze pan uczynił, że mi pan wszystko opowiedział: ułatwi mi to w znacznej mierze zastosowanie najodpowiedniejszej metody leczenia...

Wyszedłszy od doktora, wziąłem taksówkę i kazałem się zawieść na Aleję I-go Maja Nr. ***. Odszukałem dozorcę, niedołężnego staruszka, zdaje się jedynego lokatora tego dziwnego domu. Zapytałem go, czy kto mieszka w tej kamienicy.

— Nikt, mój panie, nikt... Ktoby chciał tu mieszkać? Toć się już wszystko wali i gnije...

— Jakto? A gdzie jest gospodarz tego domu?

— Gospodarz, ho, ho, gdzie on teraz się obraca... Pewno już nie żyje, bo starszy był ode mnie. W czternastym roku wyjechał do Rosji i od tej pory — szlus...

— Do kogo więc ten dom należy?

— Do nikogo. Kto go chce wziąć? Nic już nie warte mury, chyba plac. Ale gospodarz nie miał wcale rodziny. Był kawalerem.

— I wy sami tu tak mieszkacie?

— Sam, naturalnie sam. Stary już jestem, do pracy niezdatny, żona zmarła, synów na wojnie zabili, więc co mam robić, dokąd iść? Mieszkam tutaj, zamiatam z przyzwyczajenia podwórze, polewam ulicę i żyję z tego, co od czasu do czasu zarobię. Mam ręczny wózek — to się niekiedy i robota znajdzie.

— Aha... Mówiono mi, że jest tutaj jakieś umeblowane mieszkanie....

— O, jest, jest... To jest mieszkanie po gospodarzu.

— A czy mieszka kto w niem?

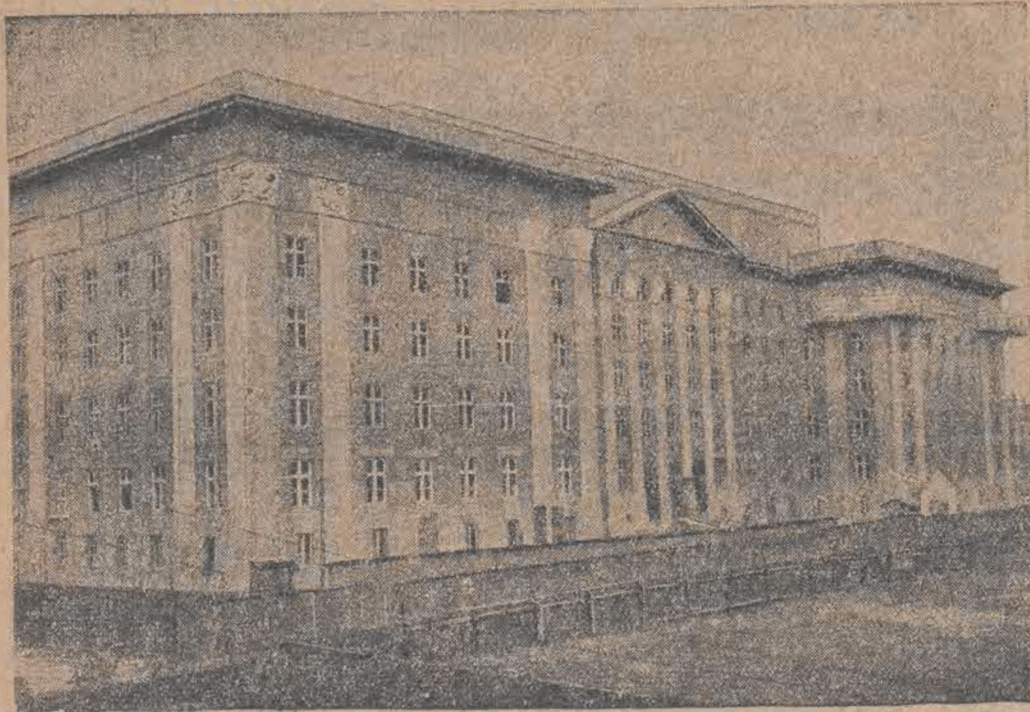
— Teraz nie, ale wynajmuję je, jeżeli jest jaki amator.

Trudno, panie, muszę z czegoś żyć...

— A kto mieszkał ostatni w tem mieszkaniu?

(D. c. n.)

Dawny i nowy gmach województwa śląskiego w ...





Niebawem oddany zostanie do użytku nowy gmach województwa ślaskiego, na którego budowę wydano około 13 miljonów złotych. Obecnie dobiegają końca prace koło urządzenia wewnętrznego. Będzie to jeden z większych gmachów w Polsce, obejmuje bowiem około 60 sal w czem jedną wielką na obrady sejmu śląskiego. W gmachu znajdą pomieszczenie wszystkie urzędy katowickie, rozrzucone dotąd po całem mieście. Zdjęcia nasze przedstawiają (na lewo) nowy, imponujący gmach, zaś na prawo budynek, w którym się mieścił sejm dotychczas, a który zostanie oddany magistratowi i prawdopodobnie będzie użyty na cele szkolne.

Poseł estoński Birk

porwany przez siepaczy z czrezwyczajki

pod groźbą tortur i mordu zdradził swą ojczyznę.

W stolicy Estonji, Tallinie, toczy się niezwykle sensacyjny proces przeciw b. ministrowi spraw zagranicznych Estonji i b. posłowi estońskiemu w Moskwie, Ado Birkowi.

Birk w czerwcu 1926 r. będąc posłem w Moskwie

zdradził swój rząd

przeszedł na stronę bolszewików.

Proces Birka rzuca jaskrawe światło na metody, stosowane w Bolszewji wobec obcych dyplomatów.

Dnia 31 czerwca ub. r. pomiędzy g. 9 a 10 rano ówczesny wicekonsul stoński w Piotrogrodzie p. Kanger wezwany został

do telefonu.

Wzywał go p. Birk, o którego zdradzie p. Kanger wówczas już wiedział. Birk prosił o spotkanie z Kangerem na dworcu „Dietskoje Sieło" (dawne „Carskie Sioło").

Razem z Kangerem Birk udał się do pełnomocnika kom. spraw zagr. p. Weinsteina, gdzie „przypadkowo" spotkał p. Łaganowskiego, znanego i na gruncie warszawskim naczelnika wydziału polsko-bałtyckiego „Narkomdiełu", b. sekretarza poselstwa sowieckiego w Warszawie.

Łoganowskij odradzał Birkowi wyjazd zagranicę. Birk jednak otrzymuje wizę. Po dojechaniu do Biełoostrowa (granica z Finlandją)

żandarmi sowieccy

cofają Birka z powrotem do Piotrogrodu, Birk zwrócił się do Weinsteina i do Łoganowskiego, którzy przeprosili go za nieporozumienie".

Wobec tego po raz drugi Birk przybył na dworzec z Kangerem i udali się na peron. Zaledwie Kanger odszedł, do Birka przyskoczyło

2 urzędników GUP. w mundurach,

jeden z nich złapał Birka za rękę, drugi uderzył go z tyłu i nim się Birk spostrzegł, siedział już w samochodzie, który go powiózł w kierunku Pulkowa.

Agenci G.P.U. zawieźli Birka do Peterhofu, gdzie umieszczono go na 2 piętrze w nieznanym mu domu.

Tegoż dnia odwiedził go w Peterhofie Łoganowskij, który mu oświadczył, że wszystko, co się z nim działo, dokonane zostało z wiedzą „Narkomdiełu" i zażądał od Birka, aby napisał list do wicekonsula Kangera, że

dobrowolnie postanowił pozostać w Rosji.

O ile tego nie uczyni żywy tego domu nie opuści.

Pod wpływem tej groźby, Birk spełnił rozkaz.

8 lipca ub. r. Birka przewieziono w okolice Moskwy na wieś, a 11 lipca Birka odwiedził znów Łoganowskij i zażądał, by Birk napisał obszerny list do redakcji „Izwiestij", motywujący

zerwanie z ojczyzną.

Birk nakreślił ołówkiem na ćwiartce papieru parę zdań, które Łoganowskij zabrał ze sobą.

15 lipca Birkowi doręczono numer „Izwiestij" z 13 lipca, w którym znalazł list do redakcji, przez niego podpisany, a zupełnie niezgodny z treścią, którą Birk napisał. List był wyraźnym

falsyfikatem.

1 sierpnia Łoganowskij znowu przybył do Birka i zażądał nowego listu do „Izwistij" ilustrującego konflikt pomięrzy Birkiem a rządem estońskim.

Łoganowskij zażądał, aby list Birka zawierał wiadomości o konferencji sztabów generalnych państw bałtyckich i Polski z r. 1925 oraz o podróży naczelnika wydziału wschodniego M.S.Z. w Warszawie, Jankowskiego w kwietniu i maju 1926 r. oraz o planach rządu polskiego z podróżą tą związanych.

Pod presją Łagonowskiego Birk napisał taki list, ale Łoganowskij uznał, że list ten jest za krótki i zaczął sam Birkowi dyktować obszerne pismo,

zmuszając go do pisania.

Scena ta była wysoce dramatyczna, Birk dostał ataku histerycznego.

4 sierpnia Łoganowskij przybył znowu w towarzystwie urzędników G.P.U. i zażądał od Birka podpisu na manuskrypcie, który już był napisany na maszynie i który według słów Łoganowskiego został w prasie sowieckiej opublikowany.

Jako nagrodę za podpisanie tych dokumentów hańby, następnego dnia 5 sierpnia

przysłano Birkowi jego kochankę

Julję Klera, która mu już odtąd towarzyszyła w jego podróżach aż do 14 grudnia.

8 sierpnia Łoganowskij w towarzystwie posła sowieckiego w Estonji, Zalberga-Piotrowskiego (warszawianina!) przybył znowu do Birka i zażądał od niego udzielenia

interwiewu osobistego

dziennikarzom w Moskwie.

W kilka dni później Birka przewieziono do Moskwy, gdzie pod dyktando Łoganowskiego i Piotrowskiego Birk zredagował

interwiew dla prasy.

Po tym interwiewie Birk z zezwolenia bolszewików wyjechał na Kaukaz, gdzie go aresztowano i przewieziono do Woronieża. Wreszcie 24 stycznia b. r. Birka przewieziono do Moskwy, gdzie zamieszkał pod opieką G.P.U. w specjalnym „hotelu".

2 marca r.b. w trakcie przechadzki, **Birkowi udało się zbiec do poselstwa norweskiego,**

które potem ułatwiło mu wyjazd do Estonji.

Proces Birka, który potrwa czas dłuższy, przyniesie wiele sensacyjnych szczegółów, rzucających światło na metody stosowane przez dyplomację sowiecką.

Trojaczki.



Ci trzej chłopcy—to bracia Kazimierz, Jan i Franciszek Stańkowscy, którzy przyszli w jednym dniu na świat w marcu r. 1919. Chłopcy cieszą się dobrem zdrowiem, są fizycznie i umysłowo rozwinięci, a obecnie uczęszczają do 3 kl. szkoły powszechnej. Ojcem ich jest p. Stanisław Stańkowski, spensjonowany podurzędnik kolejowy w N. Sączu.

Romantyczne przygody ks. Wiktorji.

63-letniej „siostrzyczki" Wilhelma II.

Berlin, 1 listopada.

Romantyczna miłosna afera 63-letniej siostry b. cesarza Wilhelma z dwudziestokilkoletnim rosjaninem Zubkowem nie przestaje być atrakcją dla szerokich sfer nie tylko w Niemczech, ale i zagranicą.

Aleksander Zubkow nie jest jednak pierwszą tak romantyczną przygodą księżnej Wiktorji.

Jej pierwsza miłość miała o wiele bardziej polityczny posmak i wkraczała już prawie w dziedzinie polityki światowej.

Młody książę Aleksander Battenberg wygnany władca Bułgarji, nadskakiwał skwapliwie księżnie Wiktorji, a chociaż pierwotnie zaloty te wywołane były przyczynami natury politycznej, to jednak wynikła z tego gorąca miłość.

Battenberg liczył wówczas zaledwie lat 30. Pierwotnie osadzony przez carską Rosję na tronie bułgarskim, potem wpadł w niełaskę rządu carskiego i został zmuszony w roku 1886 do abdykacji.

Książę Battenberg czynił wszystko, co się tylko dało, aby z powrotem odzyskać swój tron. Swoją przyjaźń dla Austrji zaznaczył przez wstąpienie do armji austrjackiej. Przyjaźń Niemiec i Anglji chciał uzyskać przez małżeństwo z księżniczką Wiktorją Hohenzolern, z wnuczką angielskiej królowej Wiktorji i córką cesarza Niemiec Fryderyka III.

Cesarz Fryderyk, człowiek chorowity, oświadczył, że zgadza się na to małżeństwo i odbyły się oficjalne zaręczyny. Tymczasem jednak za kulisami wyższej polityki toczyła się gwałtowna akcja przeciwko temu małżeństwu. Najwybitniejszym przeciwnikiem tego projektu małżeńskiego był Bismarck. Wilhelm ulegał zaś wówczas zupełnie wpływowi „żelaznego kanclerza".

W traktacie zawartym pomiędzy Rosją a Niemcami istniała tajemna klauzula opiewająca, że małżeństwo księżniczki Wiktorji z Battenbergiem nie może dojść do skutku. Ostatecznie księżniczka Wiktorja, która o mało co nie stała się nowożytną „piękną Heleną" wojny europejskiej, musiała zrezygnować z bólem ze swojej miłości.

Książę Battenberg w dwa lata potem ożenił się z pewną aktorką prowincjonalną, a księżniczka Wiktorja pocieszyła się małżeństwem z księciem Schauburg-Lippe.

Niektórzy opowiadają ,że Zubkow jest ogromnie podobny z rysów twarzy do księcia Battenberga, ponadto nosi tak jak tamtem imię Aleksander. Być może tedy, że wspomnienie pierwszej młodzieńczej miłości skłoniło serce księżnej ku młodemu rosjaninowi. Battenberg nie żyje już od lat 35, a gdyby żył nawet to z pewnością nie mógłby już wywołać zapałów miłosnych w wiecznie młodem sercu 60-letniej księżny.



Sensacyjny wynik meczu finałowego o puhar środkowej Europy.

Sparta—Rapid 6:2 (3:2).

30 tysięcy widzów przyglądało się tej sensacyjnej walce.

Pierwsze w r. b. rozgrywki o puhar środkowo-europejski przyniosły w finale decydujące zwycięstwo Sparcie czeskiej, która w Pradze pokonała swego starego rywala — Rapid z Wiednia w stosunku 6:2

Zwycięstwo czechów było zupełnie zasłużone. Przewyższali oni przeciwnika we wszystkich linjach. Sparta znajduje się obecnie w doskonałej formie, a świetna trójka pomocy Kalenaty, Kada, Hayny stanowi mur nie do przebycia.

Także atak Sparty znajduje się w świetnej formie: Mielik jest doskonałym kierownikiem napadu, a Silny przedstawia typ wspaniałego strzelca. Na obronie młody Burger przewyższa Pernera.

Pomimo wysokocyfrowej porażki grał Rapid b. ofiarnie. Dopiero po zdobyciu przez Spartę czwartej bramki, zespół Rapidu upadł na siłach. Bardzo słabo grała u wiedeńczyków linja obrony, szczególnie niepewność Jellinka przedstawiała się tragicznie. Niezły był Smistik, mimo, że wystąpił z obandażowaną nogą i stary Nitsch, którego sędzia wykluczył na 4 minuty przed końcem zawodów.

Madelmayer nie mógł wytrzymać tempa. W ataku nieźle zgranie wykazała trójka Horwath, Kuthan, i Wessely, która jednakże zaniedbywała zupełnie obu skrzydłowych.

Już w pierwszych minutach zdobywa Sparta róg, zamieniony na bramkę przez Kadę. W 14 minucie zdobywają czesi drugą bramkę.

Przy stanie 2:0 dla czechów bierze się Rapid do pracy. W 16 minucie zyskuje Rapid pierwszą bramkę. Tempo gry zaostrza się. W 32 minucie pada 3 bramka dla czechów z winy bramkarza wiedeńczyków. W 35 minucie sfaulowany zostaje Kuthan na polu karnym. Rzut karny zamienia pewnie w bramkę Wessely.

Po zmianie stron Rapid ujmuje z miejsca inicjatywę. Przewaga Rapidu trwa 10 minut. Nadspodziewany strzał z dalekiej odległości i czesi prowadzą 4:2

Zdeprymowany zespół Rapidu gra coraz to słabiej.

W 30 minucie strzela Silny piątą bramkę, a w cztery minuty później Patek ustanawia wynik.

Sensacyjnemu meczowi przyglądało się 30 tysięcy osób.

Jakie mecze odbyły się o puhar „Expressu Wieczornego".

W turnieju o puhar „Expressu Wieczornego" odbyło się dotychczas 9 spotkań, a mianowicie: G.M.S. — Orkan 4:2 Union — W.K.S. 1:0, Sokół — Pogoń 4:3, G.M.S. — P.T.C. 7:1, Sokół — Union 2:1, G.M.S. — Sokół 2:1, Widzew — Hakoah 2:1, Widzew — G.M.S. 2:0 Ł.K.S. — Ł.T.S.G. 2:0.

Najwięcej zwycięstw ma G.M.S. (3). Stosunek bramek G.M.S. 13:6. Po G. M. S.-ie najwięcej gier ma Sokół zgierski (3). Stosunek bramek Sokoła 7:6. Po dwa spotkania rozegrały zespoły Union i Widzewa. Reszta t. j. W.K.S. Orkan Pogoń, Hakoah, P.T.C. i Ł.T.S.G. rozegrały po jednym meczu.

178 spotkań w ciągu 7 miesięcy.

W ciągu 7 miesięcy rozegrano w Polsce 178 meczów ligowych. Ostatnie mecze, które nas czekają, tem większe wzbudzają zainteresowanie. Odbędą się jeszcze spotkania w Warszawie, Katowicach, Lwowie i Poznaniu.

Ł. K. S. III — Orkan

grają w niedzielę na Wodnej.

W nadchodzącą niedzielę o godzinie 11-ej przed południem na boisku przy ul. Wodnej odbędzie się spotkanie o mistrzostwo Ligi II-ej między Ł.K.S.-em III a Pogonią. Pierwsze spotkanie pomiędzy wyższych drużyn zakończyło się wysokocyfrowem zwycięstwem Ł.K.S. w stosunku 7:2. Pierwsze miejsce w rozgrywkach Ligi III-ej zajmuje Orkan, posiadając o punkt więcej, aniżeli Ł.K.S. III.

Przed niedzielnem spotkaniem o puhar „Expressu"

Turyści — Widzew.

Na onegdajszym zebraniu Zarządu Ligi Głównej zakwalifikowano do dalszych rozgrywek o puhar „Expressu Wieczornego" Rob. Tow. Sportowe Widzew Łódzki Klub Sportowy i Kl. Turystów.

Jednocześnie wylosowano na najbliższą niedzielę spotkanie Turyści — Widzew. Spotkanie to, które odbędzie się o godz. 2 po poł. na boisku WKS-u zapowiada się b. ciekawie.

Robotniczy zespół sportowy jest drużyną twardą, ambitną, wykazującą w spotkaniach decydujących dużo hartu i woli zwycięstwa.

Dotychczasowe spotkania Widzewa z Turystami kończyły się zawsze nieznacznem zwycięstwem mistrza Łodzi, a w roku ubiegłym Turyści odnosili nad Widzewem zaledwie mikroskopijne zwycięstwa.

Spodziewać się przeto należy i tym razem ciekawej walki, tymbardziej, że w ostatnich czasach extra klasa łódzka da ła dowód, że poziom jej gry nie jest znacznie wyższy od poziomu gry drużyn lokalnych (ŁTSG. — ŁKS.).

Turystom przeto nie wolno ziekceważyć niedzielnego przeciwnika, muszą oni wystąpić w najsilniejszym składzie i grać tak ja gra się o najwyższą stawkę.

Mistrz Łodzi wszak mocno nadszarpnął w ostatnich tygodniach swą opinję: dwie z rzędu przegrane z drużynami zajmującemi niezbyt zaszczytne miejsce w tabeli rozgrywek o mistrzostwo Polski, nie mogą być uważane za przypadkowe.

Coś się najwidoczniej źle dzieje w „państwie Turystów". Przeto należy raz wreszcie wybrnąć z bagna, w którym brnie drużyna od dłuższego czasu i wziąć się znów na serjo od pracy i wskazać światu sportowemu Łodzi, że być mistrzem kominowego grodu, znaczy na zu szczyt ten w zupełności zasługiwać.

Po rozgrywkach o mistrzostwo Polski, Turyści nie będą mieli okazji zrehabilitowania się w oczach sportowej Łodzi.

Okazja nadarza się teraz w rozgrywkach o puhar „Expressu Wieczornego". Przeciwnikami Turystów jest z jednej strony przedstawiciel ŁZOPN-u — Widzew, z drugiej strony ex mistrz Łodzi — Łódzki Klub Sportowy.

Zwyciężyć obu powyższych przeciwników lokalnych, zdobyć nagrodę „ofiarowaną przez redakcję „Expressu" tego musi dokonać mistrz Łodzi, a wszystkie jego tegoroczne niepowodzenia pójdą w zapomnienie.

By jednak stanąć do walki z najgroźniejszym przeciwnikiem lokalnym ŁKS. muszą Turyści uprzednio zwyciężyć w nadchodzącą niedzielę Widzew.

Tylko najsilniejszy zespół fioletowych dać może rękojmię, że robotniczy zespół zostanie pokonany.

Bo powtarzamy, Widzew jest zespołem twardym i groźnym dla wszystkich klubów lokalnych, który łatwo nie ustępuje z pola walki.

Przy ustaleniu składu na niedzielne zawody muszą być brani w rachubę następujący gracze: Lass, Karaś, Marczewski, Kahan, Wieliszek, Hinc, Kulawiak, Michalski, Bałczewski, Walter, Kubik St. i Aleksander. Niechaj nawet przez myśl nie przejdzie Kierownictwu sekcji piłki nożnej Kl. Turystów, że do spotkania z Widzewem starczy zespół rezerwowy.

Tylko zwycięstwa godne mistrza mogą odnieść Turyści w spotkaniach przeciwnikami lokalnemi. **Steł.**

Kongres Sportu Robotniczego w Warszawie.

Robotnicze organizacje sportowe chcą się odłączyć od związków państwowych.

W tych dniach obradował w Warszawie II Kongres Robotniczych stowarzyszeń sportowych. Obrady odbywały się z udziałem p. Silaby, sekretarza międzynar. Zw. Rob. Stow. Sport. i p. Pasay, przedstawiciela czechosłowackiego Zw.

Sprawozdanie Zarządu ujawniło, że Związek rozrasta się ciągle, licząc obecnie już 8000 członków, zgrupowanych w 5 okręgach (przyczem okręg warszawski jest najliczniejszy oraz, że stosunki z zagranicą rozwijają się pomyślnie umożliwiając wzięcie udziału polaków w „Olimpjadzie" robotniczej w Pradze i t. d.

Z interesujących nas uchwał ogólnych najciekawszy był wniosek, o odłączeniu się od związków ogólnopaństwowych i utworzeniu Związków Robotniczych w każdej gałęzi sportu, zupełnie odrębnych od związków „burżuazyjnych.

Przejście tego wniosku byłoby oczywiście wielką szkodą dla młodeko sportu robotniczego, który pozostawiony sam sobie i pozbawiony opieki związków państwowych, musiałby zrezygnować ze zdobyczy ogólno-sportowych. Na szczęście jednak wniosek ten przeszedł z tem zastrzeżeniem, że wyznaczenie terminu odseparowania się pozostawione zostało zarządowi. Miejmy nadzieję, że zarząd, świadomy szkód jakie przy odłączeniu się powstaćby mogły, termin zerwania kontaktu wogóle nie ustali.

Pozatem przyjęto wniosek o kredytach na budowę terenów sportowych, o subwencjach i o utworzeniu Centralnej Szkoły Robotniczej Konstruktorów Sportowych.

MECZE DRUŻYN ZAGRANICZNYCH W POLSCE.

Kraków: „Slavia" berneńska, która poniosła największą w historji swego klubu porażkę od Wisły w niedzielę (8:2) rozegrała w ub. poniedziałek z Wisłą rewanżowe zawody, zwyciężając krakowian w stosunku minimalnym 3:2 (1:2).

Jaką przewagę mieli wiślacy niech świadczy fakt, że na korzyść Wisły wypadło aż 16:2 kornerów.

Bramki zdobyli: Belina, Prodek, Dkril dla Slavi, Adamek, Kowalski d'a Wisły.



Zwycięska sztafeta Cracovii w biegu 4×100 mtr. na zawodach Wisły (t. zw. dzień sztafet i płotków). Stoją od lewej: Bukowski, Lubaczewski, Rechowicz i Drozdowski.

Zwycięska sztafeta pań Wisły, która w biegu 4×100 mtr. ustanowiła nowy rekord okręg. 56.4 sek. Od lewej: Radomska, Bednarska, Wiśka i Szybowska.

DZIŚ epokowa premjera! NARUTOWICZA 20

SPLENDID

DZIŚ epokowa premjera! NARUTOWICZA 20

GŁOŚNEGO ARCYDZIEŁA EUROPY i AMERYKI

BESTJA MORSKA

NAJPOTĘŻNIEJSZA SYMFONJA MORZA i MIŁOŚCI w 12 CZĘŚCIACH

Najbardziej wstrząsające arcydzieło świata z najgenjalniejszym tragikiem współczesnym

Johnem Barrymorem

i wzruszająco piękną **Dolores Costello**

— Film, który święcił tryumfy w Ameryce, Anglji, Francji, Niemczech i Austrji. —

Obraz, który kosztował 3.000.000 Dolarów

News: Możecie zasypać ten obraz najwyszukańszemi komplementami i jeszcze nie oddacie mu w setnej części tego, co mu się należy.

Morning Telegr.: Każdy miłośnik winien ujrzeć ten obraz.

Berliner Herold: „Bestja morska" jest najlepszym filmem z pośród wszystkich, jakie dotarły do nas z krainy wszystkich możliwości.

Film-Kurjer: Jest to sensacja, której towarzyszą pełne przerażenia okrzyki na widowni.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego

POCZĄTEK SEANSÓW o godz. 4.30 po poł.



Kino-Teatr „IMPERJAL" Zawadzka róg Zachodniej

WÓDZ INDJAN

Potężny dramat salonowy osnuty na tle miłości indjanina ku białej dziewczynie. W roli głównej: **WILLIAM DESMOND.** Współudział w widowiskach przyjmuje ORYG. CHÓR ROSYJSKI składający się z 9 osób, który wykona szereg pieśni **ludowych, ukraińskich i rosyjskich.** — — — Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10. W święta soboty i niedzielę o godz. 1.30 po poł. punktualnie

W sobotę, dnia 5 listopada 1927 r. w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza 3/5 odbędzie się

Towarzyska Gra w Loto i Wieczór Taneczny

dla członków Stowarzyszenia i wprowadzonych gości. Pocz. punktualnie o g. 21-ej

Wejście bezpłatne. Wejście bezpłatne.

Zarząd Stow. Komiwojażerów Ł.O.H.P

GRAMOFONY, PŁYTY

instrumenty muzyczne

„POLTON"

Piotrkowska 47

Ceny znacznie zniżone.

Watolinę

z najlepszej wełny z pierwszej ręki poleca

EDMUND BOKSLEITNER

Sienkiewicza 79 tel. 41-79.

Pokój do wynajęcia

w centrum miasta-front III p. **Piotrkowska 51,** telefon № 21-23.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty— styczny przy Górnym Rynku, **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 popoł

OGŁOSZENIE.

Dział Pracy Więzienia w Piotrkowie posiada do zbycia w załadunkach wagonowych marchew nantejską, buraki egipskie oraz kapustę, po cenach konkurencyjnych, loco stacja Piotrków-Trybunalski.

Wymienione warzywa są w gatunku bardzo dobrym.

Naczelnik Więzienia **M. WINNICKI.**



Najlepsza marka światowa

Lek - Dentysta **B. Markus-Nusbaumowa** powróciła i przyjmuje w godz 4—7, **Piotrkowska 51,** tel 21-3

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne przeprowadził się na ul. **Nawrot 2**

Przyjmuje do 10-ej rano, 1—2 i 4—8 wiecz. dla pań spec 4—5 po południu. Dla niezamożnych **ceny leczni**c

Doktór **W. Łagunowski**

Choroby skórne weneryczne moczopłciowe

Gdańska 42.

Przyjmuje: od 9 do 10½ r. od 1—2.45 pp. i od 8-9 wiecz.

Pokoju z Kuchnią

poszukuję w centrum miasta Oferty pod „S. B."

Doktór **H. Wołkowyski**

Zachodnia № 57, (Cegielniana 19)

Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz 4—8.

W niedzielę i święta od 11—1, Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

2—3 pokoje z kuchnią

w śródmieściu poszukuję. Oferty sub „S. S."

Doktór **L. Prybulski**

Zawadzka № 1 Telefon № 25-38.

powrócił.

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,

Przyjm. od 9-2 i 5-8 Dla pań od 4—6. Oddzielna poczekalni.

Biegła Maszynistka poszukuje jakiejkolwiek posady. Oferty „Maszynistka"

Do wynajęcia

1 lub 2 frontowe pokoje skromnie umeblowane dla panów Obejrzeć od 1-szej do 5-ej po poł.

Andrzeja 43, mieszk. 13.

Indian z wózkiem sprzedam, wyjątkowa okazja. Włodarczyk, Chojny, Odyńca 42 od 6-ej wieczorem 5

Panienka do dwojga dzieci dzieci na pół dnia potrzebna. Wiad. Sienkiewicza 52, m. 28.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak, W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.